№ 89. Kraków 19 Kwietnia — Niedziela. Rok 1857.

...eń rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...

...z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 18 kwietnia.

RAPORT
hr. de Rayneval do hr. Walewskiego.

(Dokończenie).

„W ogóle, głębiéj w rzecz wglądając, wyznać trzeba, że rząd papiezki nie uchybił swoim zamiarom, że śmiało postępował naprzód na drodze reform i ulepszeń, i że znakomitych dokonał zadań. Jeżeli ruch się nie uśmierzył dotąd, przyczyny jego szukać należy w samym charakterze narodu i ambicyi posuniętéj po za krańce możliwości. Wreszcie lekarstwa przeciw zgubnéj téj sytuacyi nie dostarczy cały zasób środków, które zmianą stanu rzeczy całkiem obcego chorobie, powiększyłyby tylko złe i uczyniłyby go niebezpieczniejszym potęgując nieprzychylne nadzieje i doprowadzając rząd już i tak nader zachwiany, do ostatniego stopnia niemocy i słabości.

„Gdyby monarcha państwa rzymskiego nie był zarazem głową kościoła, jego istnienie lub upadek nie miałyby wagi. Lecz tu głównie jest w grze sprawa katolicyzmu. I dla tego to właśnie wewnętrzna sytuacya państwa papieskiego, tak słusznie i w tak wysokim stopniu budzi uwagę i interes mocarstw katolickich. Mają one głębokie przeczucie niebezpieczeństw, jakieby z nowéj rewolucyi dla nich wynikły i pojmują, ileby odbudowanie na nowych podstawach doczesnego papiestwa, kosztować mogło Europę. Namiętności religijne wstępując w szranki równocześnie z politycznemi,spowodowały niewątpliwie najgroźniejsze a może i najkrwawsze zajścia.

„Roztropność ludzi stanu nakazuje im obmyślać środki zapobieżenia lub stawienia tamy tak szkodliwym zawikłaniom.

„Umysł w razie takim pada naturalnie na koncesye, któreby mogły zadowolić ludy; lecz na nieszczęście ludy te nie dadzą się zadowolić, czego jak mi się zdaje dowiodłem. Obalenie władzy papieskiéj może uradować liczne stronnictwo, lecz nie cały naród. Zaprowadzenie rządu konstytucyjnego, który nie zdaje się zgadzać z władzą głowy kościoła, odpowiedziałoby również życzeniom wielkiej liczby osób, lecz jak powiedziałem, tak jedni jak drudzy oddaliby niebawem sprawy w ręce najgwałtowniejszych. P. Rossi, któremu nie brak było ani talentu, ani silnéj woli, postanowił zaprowadzić w państwie rzymskiem rząd parlamentarny. Sądzićby należało, że liczyć może na niejaką pomoc. Skutek okazał, że mu téj pomocy zupełnie nie dostawało. W chwili niebezpieczeństwa nikt go nie poparł, nikt nie bronił i ani jeden głos ubolewający nad jego gwałtowną śmiercią, a tem mniéj wołający o zemstę za nią, nie dał się z nikąd słyszeć.

„Niepodobną całkiem jest rzeczą, w pośród namiętności rozdzielających umysły, zaprowadzić administracyę istotnie popularną. Lecz przypuszczając nawet, iżby się ona powiodła, nie więcéj znalazłaby jednak w chwili krytycznéj obrońców, jak cel zamierzony przez hr. Rossi. Proste reformy niezadowoliłyby nikogo. Zdaje mi się, że dostatecznie dowiodłem, iż nie na tem rzecz się zasadza, i że zresztą rząd papieski nie jest bynajmniéj takim, aby uważać można ludy jako pokrzywdzone w słusznych swych interesach. Reformy byłyby przyjęte przez niektóre stronnictwa, jako dowód osłabienia i utraty wiary w siebie rządu papieskiego.

„Nie wiadomo nawet do jakichby się uciec można w téj mierze kombinacyj, ścisły bowiem rozbiór prawdziwego stanu rzeczy, nie daje pod tym względem żadnéj dokładnéj skazówki. Co właśnie i jak dalece uledz ma zmianie, nikt z pewnością nie wie. Zmiany wtedy tylko przynieść mogą zbawienne owoce, kiedy je sama natura rzeczy jasno wskazuje. Lecz tu rzecz ma się inaczéj i dla tego widzimy przedstawiane według widzimi się każdego najsprzeczniejsze projekta.

„Pewnym osobom, którym się już raz powiodło nie na własną korzyść, lecz na korzyść demagogii, strącić tyarę z głowy Ojca św., przypisują projekt podziału państwa papieskiego na dwie części, z których jedna byłaby rządzoną przez delegowanego ze strony Ojca św. Kombinacya ta, wyznać muszę, zdaje mi się zagrażać największem niebezpieczeństwem. Byłoby to otwarciem bramy rewolucyi, któraby nieomieszkała ze sposobności korzystać, zwabiona pewną nadzieją nieomylnego skutku. Ludy miałyby mniéj uszanowania dla swego gubernatora świeckiego, niż dla dzisiejszego delegata; nie poświęciłyby ani jednego talara, ani jednéj kropli krwi w jego obronie, a za kilka miesięcy ogłoszonoby w Bolonii detronizacyę Papieża, zwołanoby Izbę konstytucyjną włoską i wydanoby wojnę Austryi. Przypuszczając, żeby ta nowa władza zdołała się utrzymać i zadowolić lud, cóżby odpowiedziano drugiéj połowie państwa papieskiego na zarzut, iż je opuszczono, w razie zażądania przez nie udziału w reformach. Cóż począć, jeżeli dla osiągnienia tego celu powstanie? A możnażli wątpić, że się w danym razie do tego ostatecznego środka ucieknie. Natenczas runąłby w gruzy papizm, nieprzyjaciele jego radowaliby się. Europa katolicka zostałaby wystawioną na najniebezpieczniejsze zamieszki. Spodziewać się wypada zapewne, że Papież stawiłby wykonaniu tego projektu rozpaczliwy opór, w razie bowiem przeciwnym wydaćby mu można w obliczu Europy patent zupełnéj nieudolności. Lecz nie, nigdy on na to nie przyzwoli; jednakowoż opierając się czy ustępując, papizm otrzymałby cios śmiertelny, co pojmują dobrze twórcy téj kombinacyi. Jeden byłby tylko środek. Włosi liczą zawsze w urzeczywistnienie swych nadziei na pomoc obcą; gdyby im pomoc ta nie dopisała, pogodziliby się nadspodziewani łatwiéj z obecną swą sytuacyą. Ale na toby trzeba, aby w Anglii i Sardynii organy prasy przestały podburzać namiętności i aby mocarstwa katolickie dawały Stolicy św. jawne dowody sympatyi. Lecz jakże po tak zapalczywych nieprzyjaciołach Stolicy św. spodziewać się można, aby poprzestali swych napaści, w chwili szczególnie, gdy te w sposób najdobitniejszy się objawiły.

„Nie sądzę, aby wszystkie kwestye powstające w świecie, miały koniecznie dochodzić do stanowczego rozwiązania. Według zdania mego, kwestya rzymska do téj kategoryi należy. Można bowiem tylko odwrócić drogą życzliwéj i opatrznéj opieki niebezpieczeństwo katastrofy i przedłużyć tymczasowy stan rzeczy, mający przynajmniéj tę wielką zasługę, iż Europie nieszczęść bez liczby oszczędza.

„Użycie innych środków, przyspieszyłoby tylko bieg wypadków. Jeżeli rząd J. C. Mości, z powodów których pojmuje się całą siłę, pragnie prędzéj czy później położyć kres okupacyi państwa rzymskiego przez wojska francuskie, to lepiejby raczéj wystawić szluzy na prąd strumienia, niż je usłużnie otwierać na to, aby czy to przestrogami publicznie udzielanemi, czy narzuconemi kombinacyami zadano ostatni cios władzy papieskiéj.

„W obec ruchu umysłów we Włoszech i nader żywego wzruszenia, spowodowanego ogłoszeniem protokółów, niepodobna obronić się od uczucia głębokiéj niespokojności o przyszłość papizmu. Jeżeli na to baczność niezostanie zwróconą, Europa ujrzy postawiony przed sobą straszny problem, straszny zaiste, gdyż dotyczy najgłębszych i najgorętszych namiętności serca.

„Słowa wyrzeczone przez W. Eksc. na konferencyach i zapewnienia, że rząd cesarski czuwać nie przestanie nad bezpieczeństwem władzy papieskiéj, są pewną rękojmią, że istotne interesa kościoła niczego się lękać nie mają, ze strony obecnéj kryzys. Taki tylko program może uchylić niebezpieczeństwo z bliska grożące i odroczyć katastrofę; jest to dziś wszystko, czego mądrość ludzka dokonać potrafi. Otaczajmy ciągle Papieża naszą opieką. Zwolna i tylko stopniowo przystępujmy do zupełnéj ewakuacyi i to przekonawszy się dokładnie, że jest możliwą. Spokojność powoli powróci. Nakoniec gdyby spokój polityczny i religijny Włoch, a może nawet Europy zdawał się zależeć jedynie od obecności w Civita-Vecchia i Ankonie kilkuset ludzi strzegących chorągwi i udzielających rządowi papieskiemu pomocy raczéj moralnéj niż materyalnéj, lecz w każdym razie dostatecznéj, nie byłożby sto razy lepiéj do tego uciec się środka niż wybierać drogi pełnéj niebezpieczeństwa. Jeżeli w takich okolicznościach papiestwo doczesne byłoby na nowo na szwank wystawione, i gdyby wbrew naszym usiłowaniom zaszły ważne zawikłania, odpowiedzialność spadłaby przynajmniéj całkiem na wypadki nieraz silniejsze od ludzi, i niemielibyśmy sobie do zarzucenia,ześmy się przyczynili do tak nieszczęsnych skutków.

„Mniemam wypełniać powinność, przedkładając wysokiemu ocenieniu Waszéj Eksc. rezultat dość długiego doświadczenia i ciągłego badania: uprzejmość i zachęta ze strony W. Eksc., abym pod tym względem objawił moją opinię, ośmielają mnie uczynić to bez najmniejszéj myśli ukrytéj.

„Wzywam dla pracy mojéj, względności W. Eksc. i proszę aby przyjąć raczył ponowne zapewnienie mego poważania“.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 15 kwietnia.

ꙍ Wyjazd N. Państwa do Węgier zajmuje w téj chwili prawie wyłącznie uwagę publiczną. W ministeryum spraw wewnętrznych jest ruch znaczny. Z tego źródła główne wypływać muszą rozporządzenia, których kraj ten oczekuje. Br. Bach, powtarzam ciągle, ma dla niego te same usposobienia z jakiemi się okazał dla prowincyj włoskich. W oczach jego pomyślność i rozwój składowych części Cesarstwa, są główną ogólnéj siły podstawą. Trudności w Węgrzech są większe, nie mówię o politycznych, lecz po prostu o administracyjnych i lokalnych. W prowincyach lombardzko-weneckich ostatnie wypadki nic nie wywróciły, coby nowemu porządkowi rzeczy, miejsca ustąpić musiało. Administracya polityczna, sądownictwo, kongregacye, urządzenia gminne są takiemi jakiemi były przed 1848 rokiem. Zmiany i poprawy zaszły w szczegółach. W Węgrzech, wszystko co należało do przeszłości, znikło i nowe urządzenia jeszcze nie dokończone. Lecz w układzie takowych, panuje ta sama myśl rządu, jaka przewodniczyła głównym już w życie wprowadzonym postanowieniom, w innych również prowincyach. Domagania się Węgier o szczególne dla tego kraju właściwe ulepszenia, niepozostaną bez skutku, o ile z duchem ogólnéj organizacyi państwa, będą zgodne. W tej chwili, gdzie J. C. W. Arcyksiąże Albrecht, który zna potrzeby i życzenia swéj prowincyi bawi w stolicy i bierze czynny udział w odpowiednich naradach, można być pewnym, że N. Pan ostatecznie, w głównych przynajmniéj kwestyach, uczyni postanowienia.

Wystąpienie p. Scheele z ministeryum duńskiego odnosi się do kwestyi toczącéj się z państwami niemieckiemi. Jest to wypadek, jak trafnie uważają tutejsze dzienniki, dla załatwienia, lub przynajmniéj złagodzenia tego sporu ważny. P. Scheele był duszą systematu teraźniejszego. Inni członkowie ministerstwa stawali naprzeciw niemu. Wnosić można, że gabinet duński przychyli się teraz do życzeń państw niemieckich.

W kwestyi neapolitańskiéj, ciągła stagnacya. O zbliżeniu się wiele mówią, ale bezzasadnie. Państwa zachodnie żądają ciągle zmiany systematu. Rząd króla Ferdynanda II obstaje przy dawnem. Kraj spokojny, lecz wewnątrz coraz biedniejszy. Dzienniki piemonckie przesadzają w swych napaściach, *lecz obraz istotny, jak go kreślą osoby godne wiary, nie jest zadowalniającym.*

W teatrach otwartych od wczoraj, trudno dostać miejsca. *Il Trovatore* przyjęty został z wielkiem zadowoleniem. Pochwały oddawane paniom Lotti i Brambilla są zasłużone. Są to dwa niepospolite talenta, i dwa piękne i świeże głosy. W *Hernanim* którą to operę już trzy razy słyszeliśmy, pani Medori jest niezrównaną pod względem czystości i siły głosu. Jutro wystąpi w *Somnambuli* pani Charton, którą Petersburg uwielbiał.

Wiedeń 17 kwietnia. *Gazeta Wiedeńska* pisze: Po kilku drobnych zatargach przed nie wielu dniami pomiędzy żołnierzami austryackiemi i pruskiemi w Moguncyi, przyszło w dniu 12 b. m. popołudniu między 5tą a 6tą godziną, pomimo przedsiębranych z obu stron środków ostrożności, do bitki we wsi Kostheim pod Moguncyą, w skutku czego dwóch żołnierzy austryackich z pułku piechoty hr. Degenfelda zostało ranionych, jeden ciężko, drugi lekko, ze strony zaś pruskiej, jeden żołnierz został na miejscu, a 2ch ciężko, 6 zaś lekko ranionych. Oficerowie obu załóg za pierwszą o tém wiadomością

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z KLEPARZA.

(Dokończenie.)

Od lat kilkunastu, jeszcze były Senat krakowski, powziął myśl uprzątnienia Rynku krakowskiego z bud, które stare Sukiennice na okół obsiadły. Wyszedłszy na Rynek krakowski, dość było na jednéj nodze się obrócić, by dostać co tylko na myśl przyjdzie — od Szewskiéj ulicy do połowy Sukiennic szewskie jatki i skury, od drugiéj krupy, kasze i mąki. Od ulicy ś. Jana kramarki z różnemi użytecznemi rzeczami, miały one i nici i sznurki i igły, i różnobarwne koziki — z precyozów szpilki, paciorki, guziczki szklanne, metaliki, krzyżyki, pawie piórka przedmiot żądzy parobków wsi okolicznych, i strojne sztuczne kwiaty z złotem mięszane dla dziewcząt. Na kościół Panny Maryi i Szarą Wierzynkowską kamienicę patrzały tak zwane Żelazne czyli Norymberskie kramy — między niemi a Sukiennicami znów mąka. Resztę placu od żelaznych kramów od kościoła ś. Wojciecha i odwachu zajęły miejsce szyneczki, szyneczki i szyneczki, jedne na pół, drugie na $1\frac{1}{2}$, trzecie na $1\frac{3}{4}$ piętra, ztąd ich dachy łącząc się z sobą potworzyły najsztuczniejsze zagięcia i linie krzywe, tak że śmiało twierdzić można, iż dziś żaden architekt ani najdoskonalszy majster ciesielski, coś podobnego nie byłby w stanie wystawić, a o czém się każdy jeszcze przekonać może.

To był niejako główny korpus, a któż zliczy forpoczty, któż opisać potrafi owe sztucznie składane daszki, ochronę bulczanych straganów, znikły one bezpowrotnie tak jak wszystko na świecie znika. Ustąpiły miejsca wytwornym i ozdobnym budkom. Kiedy Chodźko, Kraszewski, Gregorowicz i inni, wyszukują i opisują dawne dwory, dworki i zabudowania, już z widowni schodzące, dla czegóżby korespondent Kleparski nie miał słów kilka dawnym przyrządom przekupniów krakowskich, które pewno od czasów króla Sasa jednakową zachowały postać, poświęcić.

Jak więc różne wyżéj opisane jatki, kramy i sklepy do koła okrążały Sukiennice, tak znów same opasane były niby wieńcem różnemi straganami. Prócz bułek, były tam i inne rzeczy; na prost bowiem Szaréj kamienicy zasiadły przekupki z przekąskami, a przechodzących mianowicie zgłodniałych mile zalatywała woń barszczu, wieprzowiny i sławnych kiszek z pieprzem, które jak się zdaje wraz z Zygmuntem III przeniosły się do Warszawy, czego dowód mam w Album cynkograficznym Piwarskiego przed 10-laty w Warszawie wydaném.

Jakby na urągowisko, tuż przy wspomnionych wieprzowych specyałach, na prost szyneczków, dotykając niemal odwachu, rozsiadła się synagoga z swemi zwykłemi towarami, starą tandetą, staremi meblami, starém żelaziwem, a co dla studentów w ówczas najważniejszém było z staremi książkami. Na dokończenie obrazu stały rzędem zrujnowane fiakry tak jak do dziś dnia, przy kościele ś. Wojciecha.

Tak to wyglądał Rynek krakowski przed laty. — Dziwnym jest umysł ludzki, raz mu się zdaje że dawno, drugi raz nie. — A jednak jest już temu lat 30. Bije godzina 11, podwoje kolegium Nowodworskiego otwiera tercyan Tadeusz, jak pszczoły z ula wysypuje się rój różnowiekowéj młodzieży, ale jednako ubranéj — mundury granatowe z czerwonemi wypustkami, na kołnierzu i w okół czapki, rószczki białe. W tém słychać bębny, bo właśnie o téj godzinie milicya ze swych koszar (dziś szkoła techniczna) wychodziła na zaciąg warty — ogromny tambor-major na przodzie — za nim kapelmajster Nowakowski w niebieskim mundurze — muzyka janczarska a w niéj dobrze studentom z majówek znany dobosz Jabłoński — za niemi milicya w wielkiéj paradzie, grenadyery w bermycach, fizyliery w czworograniastych czakach — maszerujemy więc po drodze razem. Już to w bębnach i muzyce wojskowéj musi być więcéj jak jedna iskra elektryczna, bo choć spieszno było do domu, czy to gotować się na lekcye, lub zjeść śniadanie każdy z nas jakby przykuty słuchał muzyki i czekał końca parady. O tych godzinach stary Szmul (dotąd żyjący) najwięcéj targował, choć bowiem malcy, umieliśmy łączyć *utile dulci*, i słuchając muzyki przerzucali jego skarby książkowe. Ileż tym sposobem starych a rzadkich dzieł na jaw wydobyliśmy i od zniszczenia zachowali!

Otóż to wszystko z małym wyjątkiem dziś nieistnieje. Straganom z bułkami i kiszkami przeznaczono stósowne miejsce — żelazne sklepy zburzono — żydów z żelaziwem, meblami i książkami gdzie indziéj przeniesiono. Zostały tylko szynki, jatki szewskie, mąka i fiakry z temi powozami i końmi, co zdają się, że nigdy niemiały swéj wiosny.

Szanowni czytelnicy zdziwią się zapewne tą wycieczką korespondenta kleparskiego w Rynek krakowski, a zdziwią się jeszcze więcéj gdy im powiem, że jéj celem smoła i powrozy. Tak to tak, przed 1800 lat powiedział już Horacy: *Parturiunt montes nascitur ridiculus mus.* A ja teraz powiadam, iż w czasie téj rujnacyi Rynku krakowskiego, którą były Senat rozpoczął, a którą teraźniejszy Magistrat daléj prowadzi, przekupnie smoły tak zwyczajnéj jak szewskiéj, tudzież wszelkich i wszelkiego rodzaju wyrobów powroźniczych, począwszy od szewskiéj dratwy a skończywszy na ciesielskiéj linie do zaciągania rynien, przeniesieni zostali na Kleparz, lub zgodniéj z filozoficznym duchem naszego języka choć to z ruska w Kleparz; gdzie im za stanowisko wyznaczono miejsce wzdłuż plantacyj od bramy Floryańskiéj do Sławkowskiéj ulicy.

Byłoby jeszcze bardzo wiele pisać o Kleparzu, o jego budowlach, architekturze, zsypkach zbożowych, magazynach węglowych — o jego wreszcie zabawach, miejscach publicznych etc. etc., ale czyż kleparski mieszkaniec ma czas do tego? — Właśnie mój Major domus przychodzi i melduje, że trzeba kupić owsa, siana dla koni, otrąb na Podgórzu, bo między nami mówiąc w komisaryacie wojskowym za centnar czyli 5 ćwierci płacę 6 złp., więc ćwierć kosztuje 6 czeskich, a w Krakowie 8. Więc opłacić mostowe i rogatki się opłaci, notabene kto ma konie. Ogrodnik znów melduje, że jutro będzie dzień pogodny, że trzeba pomyśleć o przesadzaniu agrestu, porzeczek, malin, a może i o szczepieniu drzewek. Gospodarz zaś woła, że z pięknych dni marcowych trzeba korzystać i kupić i zasiać grochu, bo marcowy najlepszy. Zgoła, że każdy trąbi mi w ucho kupić! kupić! Żeby człowiek był aniołem niewydołałby tylu kłopotom, i cisnął piórem ze złości, co też i ja czynię.... obiecując w spokojniejszéj chwili dalszą kontynuacyą kleparskiéj kroniki.

J......i

przybiegli na miejsce bitki i zapobiegli dalszemu jéj szerzeniu się, a komenda forteczna nakazawszy zwołać wojska bębnami zatrzymała je w koszarach, gdzie ze względu na dzień świąteczny dla uniknienia przykrych zajść zatrzymano je. Dochodzenie tych zajść powierzonem zostało komisyi złożonéj z obu stron.

— Wczoraj wieczór wyjechał z Wiednia margr. Cantono di Ceva poseł niegdy sardyński i udał się do Turynu.

— Na półrocze od 1 maja do 31go października r. b. przypada jako wynagrodzenie za żywienie żołnierzy w przechodzie: w Austryi niższéj 10 krajc., w Weneckiem $9\frac{1}{2}$ kr., w Lombardyi i Tyrolu 9 kr., w Wybrzeżu $8\frac{3}{4}$ kr., w Morawie $8\frac{1}{2}$ kr., w Styryi, Czechach i Szląsku 8 kr., w Salzburgu $7\frac{1}{2}$ k., w obrębach rządowych Budy i Oedenburga 7 krajc., w obrębie rządowym Preszburgskim, tudzież w Austryi wyższéj, w mieście Lwowie i w Karyntyi $6\frac{3}{4}$ kr., w Horwacyi i Słowenii $6\frac{1}{2}$ kr., w obrębie rządowym krakowskim, w obrębach koszyckim i waraździńskim, w Serbii i Banacie 6 kr., w Siedmiogrodzie $5\frac{3}{4}$ kr., w Dalmacyi $5\frac{1}{2}$ kr., w obrębie rządowym lwowskim 5 kr., w Bukowinie $4\frac{1}{2}$ kr.

Niemcy.

Od niejakiego czasu krążą w Prusach pogłoski, iż rząd zamierza wywołać z obiegu wszystkie zagraniczne pieniądze papierowe, a to z powodu, iż wielka ilość banków założonych ostatniemi czasy po różnych drobnych księstwach niemieckich zalała targi pruskie swojemi biletami ściągając w zamian papiery pruskie mające daleko większe bezpieczeństwo. Przed dwoma już laty rząd pruski wywołał był z kraju zagraniczne pieniądze papierowe w sztukach niżéj 10 talarów chcąc usunąć te papiery z drobnego, zdawkowego niemal obiegu: wszelako banki pomienione stósunkowo do tego zaczęły bić więcéj 10 i 20 talarówek a zaniechały wydawania większych ilości papierów jednotalarowych. Być może, że Izby pruskie w tym jeszcze roku naradzać się będą nad tym przedmiotem. Wielkie w téj mierze uczynił wrażenie artykuł berlińskiéj *B. H. Ztg*, który opierając się na cyfrach wykazuje jak niezmierna moc papierowéj monety zalewa obecnie Niemcy. W państwach Rzeszy niemieckiéj jest przeszło 30 instytucyj bankowych, między któremi 8 właściwych banków kredytowych, reszta zaś opiera spekulacye swoje jedynie na wypuszczaniu biletów swoich, lokując gotowiznę swą w przedsiębiorstwa. Prócz tego jest jeszcze mnóstwo spółek bankowych i kredytowych pod nazwą komandyt, szczególnie w Prusach, gdzie banki tamte nieznalazły wstępu, a komandyty te są pośrednikami dla właściwych banków biletowych. Kiedy we Francyi i Anglii ledwie 4 talary monety papierowéj przypada na jedną głowę, w Austryi 6 to w całych ogółem Niemczech wypada niemal $8\frac{1}{3}$ tal. nielicząc w to mnóstwa innych papierów monetowych. Stósunek ten bardziéj jeszcze bije w oczy, jeźli się weźmie pod rachunek liczbę mieszkańców w każdym z osobna kraju niemieckim, gdzie banki istnieją i puszczają w obieg swoje banknoty. I tak począwszy od 1 tal. na głowę w Bawaryi summa wydawanych banknotów powiększa się na każdą głowę stopniowo aż do Schaumburg-Lippe, gdzie 400 tal. na jednego mieszkańca przypadłoby. Pierwsze lepsze wstrząśnienie nietylko polityczne ale nawet finansowe, mogłoby wszystkie te banki jeden po drugim przyprawić o upadek. Słusznie przeto Prusy, a za niemi Bawarya, Badeńskie i Nassau bronią się przeciw napływowi obcych papierów.

Szwajcarya.

Z Frauenfeld donoszą 13go: W Arenenberg (posiadłość Cesarza Napoleona) budują tak śpiesznie, że nawet telegrafami zamawiają materyały budowlane. Wystawiono nietylko teatr, ale nadto na wschodniej stronie w ogrodach zbudowano znowu namiot francuski z drzewa, taki sam, pod jakim królowa Hortensya z synem swoim i swojemi wiernymi przesiadywała często i skąd piękny rozpościera się widok na Ermatingen, na Ren, Konstancyę, jezioro i Alpy tyrolskie. Jeżeli Cesarz Napoleon zjedzie do Arenenberga, znajdzie tu wszystko w tym samym napowrót stanie jak przed 20 laty.

Anglia.

Pod napisem „Wybory i lord Palmerston“ podaje dziennik francuzki *la Presse* artykuł, który sądzimy, że godzien jest zwrócić na siebie uwagę naszych czytelników. Powtarzamy go prawie w całości:

„Wybory jakie się odbyły w Anglii są dla lorda Palmerstona tryumfem i kłopotem. Odniósł większe zwycięztwo aniżeli sobie życzył. Będzie on wodzem naczelnym, ale oraz i jeńcem tego wojska, które stanęło pod jego sztandarem.

„W ogniu walki zmienił się przedmiot, który wywołał zapasy. Przedmiot wyrósł w ogromne rozmiary i przerzucił się na inne pole w sposób niezwykły.

„Wojna chińska była powodem czy pozorem do nagany, która wywołała rozwiązanie parlamentu. Stało się atoli, że na *hustings*, na polu walki wyborczéj wszyscy mniéj więcéj jednego z lordem Palmerstonem byli zdania co do punktu skąd spór rzeczony wyszedł. Prawda, że naczelnik gabinetu poczynił swym przeciwnikom dwie ważne koncesye, przyzwalając na wysłanie do Chin nowego pełnomocnika, i powierzając tę misyę lordowi Elgin rozumnemu i doświadczonemu mężowi. Lecz głównie przyczyniła się do pojednania opinij tak dawniéj różnych, stanowcza wymowa faktów dokonanych, honoru narodowego, i ogólnych interesów zagrożenie przez dzikie oddziaływanie mandarynów z Kantonu. Kwestya chińska ustała, a sam p. Cobden oświadczył, że gdyby ją przedstawiono parlamentowi w téj formie jaką późniéj przybrała, pierwszy byłby żądał cofnięcia swéj mocyi. Jakoż wymazaną została z programatu wyborczego.

„Miasto walki między Chińczykami i ich przeciwnikami, walka wyborcza odbyła się między konserwatorami i liberalistami. Zasada zastąpiła fakt. Wyborców i kandydatów obchodził mniéj sir John Bowring i komisarz państwa niebieskiego Yeh, aniżeli oszczędność w wydatkach publicznych, rozszerzenie prawa wyborczego, nowy rozkład okręgów wyborczych, tajemne głosowanie, obalenie praw kościelnych i reforma podatkowa. Umysły tém się zajmowały, te przedmioty będą zadaniem przyszłego parlamentu.

„Te dążności które spoczywały w opinii publicznéj, wysunęły się naprzód w parciu interesów wywołanych przez lorda Palmerstona. Nabyły nowych sił w owych scenach zepsucia i intymidacyi, któremi się w niektórych częściach Anglii splamiły wybory. Wszyscy zwolennicy prawdziwéj wolności pojęli, że zepsucie usunięte być może tylko przez rozszerzenie hrabstw i dystryktów wyborczych, a intymidacya tylko przez tajemne głosowanie. Te dwie reformy uznane odtąd za głównie potrzebne, zajmować będą zapewne parlament w nowym jego składzie.

„Największa część obranych kandydatów przyjęła to zobowiązanie w obec wyborców. Sprzymierzeńcami ich będą kandydaci nieobrani, którzy w podburzaniu umysłów szukać będą zajęcia w swéj nieczynności, i zemsty za doznany zawód. Jeden tylko z nich p. John Bright oświadczył zamiar iż niewdzięczności mieszkańców manszesterskich odpowie zupełnem wyrzeczeniem się życia publicznego. Jak Achilles nie chce już wyjść ze swego namiotu. Lecz inni kandydaci, niemniéj znakomici, jak pp. Cobden, Milner Gibson, Fox Miall i inni ekonomiści reformatorowie nie myślą o podobnéj abdykacyi, i groźniejszemi może będą dla lorda Palmerstona zewnątrz niż wewnątrz parlamentu. Ruchliwszemi są ludzie chcący zdobyć stanowisko, jak ci którzy już zdobyte zachować pragną. W zaczepce więcéj zwykle bywa ognia niż w obronie. W Anglii nazywają to wojną zewnętrza (outs) z wnętrzem (ins). W wojnie téj mówiąc po prawdzie mieści się cały sekret polityki.

„Parlament zatem który się zbierze 7go maja, z jednéj strony rozgrzeszy wprawdzie lorda Palmerstona ale z drugiéj go zwiąże. Na ten wypadek szanowny lord nie był przygotowany. Ale szczęście przynosi często takowe niespodzianki, nie pożycza ono bez procentu. Ci do których się uśmiecha są zawsze jego wierzycielami, a nie raz bywają także oszukani.

„Według moralności i matematyki, linia prosta jest najkrótszą drogą z jednego punktu do drugiego. Lecz polityka nie przyjęła zdaje się téj zasady. Siła ukryta przewodnicząca kolejom ludzkim, idzie prawie zawsze do celu krzywemi drogami, lub które się takiemi wydają krótkowidzącéj ludzkości. Nie ma prawie żadnego wielkiego wypadku w historyi, któryby po prostu i bezpośrednio był wypłynął jako następstwo z zasady. Dla tego zrozumieć go dobrze można dopiero w pewnéj odległości i po pewnym czasie.

„Wolność wyradza się często z nacisku, jak nacisk wyradza się z wolności źle użytéj. Rzeczpospolita sprowadziła u nas cesarstwo, a cesarstwo restauracyę. Każda z tych form rządu wyszła z żywiołów niepodobnych sobie, ale właśnie sobie przeciwnych. Ich raptowna słabość objawiła się właśnie z tego, co zdawało się, że stanowi ich siłę. W polityce zginąć można tak dobrze przez tryumf jak przez klęskę.

„Doświadczyć tego może lord Palmerston. Pobił torysów, ale rachować mu się przyjdzie z liberałami. Reforma, którą zawsze usuwał z drogi bardzo szczęśliwie, wraca z większym niż kiedykolwiek naciskiem, a wraca którędy? oto przez Chiny.

„Przeciwnicy jego cieszą się nadzieją, iż nie zdoła utrzymać w karności różnych żywiołów, jakie składać będą część niepewną Parlamentu, tę która się łatwo z jednéj w drugą przerzuca stronę; że w końcu obalą go właśni sprzymierzeńcy, skoro im nie zechce poświęcić wstrętu, jaki ma do reformy. Przypominają sobie, że kilka dni temu w mowie do wyborców z Tivertonu wyraźnie z tym wstrętem się oświadczył; nie przypuszczają zaś, aby śmiał dziś zadać kłam swym wczorajszym opiniom. Dziennik zostający z gabinetem w stosunkach, ogłosił niedawno artykuł o mniemanych niebezpieczeństwach inwazyi rosyjsko-francuskiéj i żądał uzbrojenia dla bezpieczeństwa kraju. W tym okrzyku alarmowym, tak niespodzianym i niczem nieusprawiedliwionym, upatrywano dawną taktykę palmerstonowską, gojenia ran wewnętrznych zewnętrznemi plastrami. Jest to systemat wzięty ze sztuki lekarskiéj, a zastosowany do sztuki rządzenia — lord Palmerston używał nieraz tego empirycznego środka.

„Lecz wątpić można, aby mu się udał tym razem. Fantazye wojenne wyszły z mody w Anglii. Zużył je Krym do szczętu. Dążność pokojowa grała znaczną rolę w naganie danéj ministrowi za przedsięwziętą lekkomyślnie wojnę z Chinami. Świeże przymierze z Austryą, a tém samém wyrzeczenie się wszelkich rewolucyjnych widoków względem Włoch, sprzeciwia się też kombinacyom wojennym, jakie przypisują lordowi Palmerstonowi. Toż samo zapowiedziane odwiedziny W. Księcia Konstantego w Londynie, wiadomość potrzebująca jeszcze potwierdzenia; również zastąpienie w wydziale wojny lorda Panmura przez p. Sidneya Herberta, jednego z rzadkich peelistów, wybranego członkiem parlamentu pomimo usiłowań rządu, aby wybranym nie był.

„Niesądzimy, aby konieczność reformy parlamentarnéj miała niechybnie pociągnąć za sobą ustąpienie z władzy lorda Palmerstona. Będzie może właśnie konieczność ta powodem do pozostania przy władzy tego męża, może go nawet wzmocni, zbliżając do niego konserwatorów, którzy teraz stoją o podal od niego. Należy to do tradycyj angielskich, że zastósowanie wszelkich koncesyj i reform, wychodzi zawsze od tych, którzy się tym reformom opierali, a nie od tych, którzy ich żądali. Taka historya reformy katolickiéj i zbożowéj, przeprowadzonéj przez Wellingtona i Peela, dwóch naczelników stronnictwa torysów. Torysy mieli zawsze szczególny instynkt przeczucia chwili, w któréj wypadało uczynić koncesye. W chwili téj przejmują się rezygnacyą, ale niedają się pociągnąć ruchowi, tylko stawają na jego czele, aby go miarkować i nim kierować.

„Tak uczyni i lord Palmerston. Zawsze w nim było dwóch ludzi politycznych. Radykalnym był dla drugich, torysem dla siebie; rewolucyonistą dla Europy, konserwatorem dla Anglii. Sprzeczność ta nie jest z jego strony obłudą ani machiawelską rachubą, aby zasłonić kraj swój od kierunku, jaki gdzieindziéj popierał. Jest to raczéj uczucie dobréj wiary, loika Anglika dawnéj daty czerpiąca swe rozumowania w dumie jaką go napawają instytucye narodowe. Uważa on je za tak dalece górujące nad wszelkiemi instytucyami innych państw, że mu się wydaje sprawiedliwém powstrzymywać ruch wewnątrz, któremu wcale nieprzeszkadza zewnątrz. To tłumaczy ową nieruchomość w jakiéj utrzymała się Anglia od aktu reformy, to jest od 26 lat, pomimo wstrząśnienia kontynentalnego w 1848 r.

„Lord Palmerston zostanie przy władzy, bo jest człowiekiem najpopularniejszym w Anglii. Kocha go ona za wady jego tak dobrze jak i za przymioty. Poznaje się ona i przegląda jakby w źwierciedle, w owem dziecku popsutem, często upartém, ale które w razie danym, umie być posłusznem, gdy konieczność każe. To posłuszeństwo w obec woli ludu angielskiego, przywróci równowagę w postaci tego męża stanu, który zdawał się mieć dwie twarze. Cofnąwszy się przed Europą liberalną, zbliży się do Anglii liberalnéj. Jednem drugie nagrodzi.

„Sztandar który nagiął w jedną stronę, podniósł się; dawniéj go nosił, teraz będzie musiał pójść za nim. Popularność to jak szlachectwo: nakłada obowiązki. Zasady to jak maszyny: porywają tych którzyby raz je w ruch wprawiwszy, gwałtownie zatrzymać chcieli“.

Włochy.

Niektóre dzienniki belgijskie i francuskie, podają następujące wiadomości z Rzymu pod datą 3go b. m:

„Zaręczają, że rząd Sardyński rozpoczyna i to na seryo negocyacye z Rzymem. Król Wiktor Emanuel, miał napisać do Ojca ś. z przedstawieniem ugody opartéj na nastąpnych punktach: Monsignor Franconi podałby się do dymisyi z arcybiskupstwa Turyńskiego i otrzymałby w zamian kapelusz kardynalski; Monsignor Charraz arcybiskup genueński objąłby stolicę arcybiskupią w Turynie. Po takowych przedugodnych zmianach, przystąpionoby do ułożenia konkordatu, któryby sprostował wszystkie działania rządu piemonckiego w przdemiocie interesów kościelnych dokonane od lat kilku. Otóż to podają za pewne. Łatwo uwierzyć, że Piemont w położeniu w jakiem się w obec Austryi dzisiaj znajduje, życzyłby sobie ukończyć wszelkie ze stolicą Apostolską zatargi. Krok ten byłby z jego strony bardzo polityczny. Przypuścić także można, że na punkta przedugodne porozumienie bez trudności nastąpićby mogło. Ale co się tyczy konkordatu, to rzecz inna. Czyli da się pogodzić nieugiętość stolicy Apostolskiej z usposobieniem hrabiego Cavoura? Stolica Apostolska zechce konkordatu takiego, jaki zawarła z Austryą, zaledwoby może przyzwoliła na małe odmiany. Hr. Cavour nie zechce zawrzeć innego konkordatu jak tylko spisanego na modłę konkordatu francuskiego i jeszcze z dodatkiem słusznych artykułów organicznych.“

Univers nie wierzy w te pogłoski, utrzymuje, że gabinet turyński sam takowe w obieg puszcza od czasu do czasu. Dziennik ten zwykle dobrze zainformowany w sprawach tyczących dworu rzymskiego, zapewnia, iż nie odebrał żadnéj wiadomości, któraby w czemkolwiek potwierdzała powyższe podanie

---

O ZBIORACH NAUKOWYCH I ARTYSTYCZNYCH
śp. Gwalberta Pawlikowskiego
znajdujących się we Lwowie.

b. *Szkoła polska czyli rytownicy polscy.*
(Ciąg dalszy).

Filipowicz Jan, rytownik polski, mieszkający w zeszłym wieku we Lwowie, rytował po największej części obrazki, ale także wizerunki, herby i karty tytułowe do dzieł. Robót jego jest w zbiorze 74, w tym mianowicie oddziale, lecz nie zasługują na wyszczególnienie. Rylec jego bywa czasami dość delikatny, w pomysłach także i ugrupowaniu osób przebija się tu i owdzie znajomość sztuki, a rysunek również nie zły. Z wizerunków, które rytował wymieniam jedynie popierś biskupa lwowskiego Lwa Szeptyckiego (12); wizerunek Janusza Sanguszki (8) i wizerunek Jana Kazimierza Denhoffa kardynała-biskupa cezeńskiego (8 min.).

Folino Bartłomiej rytownik, rodem z Wenecyi, uczeń Wawrzyńca Zucchiego, był w Polsce w latach 1767, 1770 i 1778. Czy zaś dłuższy czas w niej przebywał, czyli przeciwnie tylko krótko zabawiał, nie umię powiedzieć, ale dla téj kilkokrotnéj bytności, zaliczony w poczet rytowników polskich. Z 5 rycin jego, wymieniam tylko dwa wizerunki to jest Stanisława Poniatowskiego kasz. krak. i Stanisława Augusta Poniatowskiego króla, z obr. Bacciarellego oba ryte i odciskane w Warszawie, pierwszy ryty 1767 ($\frac{1}{2}$ fol.) wyobraża ojca królewskiego, jakim był 1758 w 93 r. życia; drugi robiony 1778 roku, przedstawia króla w płaszczu królewskim i pancerzu.

Frey J. rytownik, bawiący od początku niniejszego wieku w Warszawie, rytował tamże z rysunków Zygmunta Vogla rozmaite widoki, tak okolic Warszawy, jak niemniej innych stron Polski. Robót jego jest razem w tym oddziale 16, prócz tych, które w innych znajdują się działach. Widoki po największej części na podłużnym arkuszu mniejszym nie odznaczają się tyle, aby je szczegółowo wymieniać.

Gorczyn Jan Aleksander rytownik krakowski z drugiej połowy XVII wieku rytował same niemal przedmioty religijne, a roboty jego należą do rzadszych, ale nie mają wcale wielkiej wartości artystycznej. Z 15 rycin jego, które tu są zebrane, wymienię bardzo rzadką i ciekawą rycinę przedstawiającą obrazowo, a oraz strategicznie oblężenie Częstochowy przez Szwedów w r. 1655 rytowaną na miejscu i opatrzoną trzema dokładnemi opisami. Rycina ta robiona na czterech blachach które razem wielki tworzą arkusz. Muszę też wspomnieć ładną dość i rzadką rycinę jego wyobrażającą ś. Jacka, któremu się Matka Najświętsza objawia, wydaną w Krakowie 1666 r. i wizerunek ($\frac{1}{2}$ fol.) Matki Najś. u Karmelitów na Piasku w Krakowie, której klęczący król Michał koronę ofiaruje.

Groell Karol rytownik, zamieszkały w Warszawie z końcem zeszłego stulecia, należy do rzędu lepszych rytowników, a rylec jego odznacza się lekkością, delikatnością a nawet śmiałością. Z rycin jego, których tu jest 14, wymieniam wizerunki: Ign. Wyzn. Zakrzewskiego, prezydenta miasta Warszawy (12); popiersie księcia Józefa Poniatowskiego z rysunku Józefa Grassego (12); popiersie ks. Michała Radziwiła wojewody wileńskiego z obr. Grassego (8 min.) i popierś ks. Antoniego Radziwiłła z obr. W. de Lesseur (8). Prócz wizerunku Zakrzewskiego opatrzone wszystkie następne napisami angielskiemi.

De la Haye Karol urodzony w Fontainebleau 1641 r. ukształcił się na rytownika we Włoszech, i przebywał w Polsce za Jana III Sobieskiego i Augusta II, jak świadczą ryciny jego w Warszawie i Gdańsku wydawane. Rycin jego jest w tym oddziale 11, z których wymieniam:

Jana III w całéj osobie na koniu, w bitwie pod Wiedniem. Król w rzymskiem ubraniu, w prawej ręce trzyma laskę marszałkowską a buława pod kolanem; pod wspinającym się koniem tarcza, chorągiew i turban turecki, w głębi bitwa, a nad królem jeniusz sławy niesie herb jego rodziny Janinę. Rycina (fol. maj.) wykonana (aqua forte) z rysunku Eleutera i odciskana w Warszawie.

Prześliczne popiersie tegoż króla w medalionie, w którego otoku napis łaciński, a dołem herb polski z Janiną wewnątrz. Rycina (fol. maj.) wykonana z obrazu Eleutera w Warszawie i tamże odbijana, jest przypisana królowej Maryi Kazimirze.

Wizerunek po pas Buthnera Fryderyka profesora gdańskiego † 1701 roku., wykonany w Warszawie z obrazu Jędrzeja Stecha z sześciowierszem łacińskim Behra u dołu ($\frac{1}{2}$ fol.)

Wizerunek Michała Engle, pastora przy kościele śś. Trójcy i ś. Anny w Gdańsku † 1688, po pas ($\frac{1}{2}$ fol.) wyd. w Gdańsku.

Swiętą rodzinę z rysunku R. La Fage wydaną w Gdańsku (fol. min. obl.) i

Koryolana przyjmującego posłów upokorzonego Rzymu, wyk. z rysunku Cyrusa Ferri a wydany w Rzymie (fol. obl.)

Nagler wyliczając niektóre ryciny tego artysty, nie wymienił żadnéj z tych, które wyszły w Polsce, i dla tego nie wspomina nic o jego pobycie w naszéj ojczyźnie.

Hondius Wilhelm rytownik, w Hadze urodzony 1601 osiadł około 1643r. w Gdańsku, gdzie dalej zawodowi swemu się poświęcał. Ryciny jego należą do celniejszych z owego czasu, a niektóre nawet bardzo piękne. W tym oddziale jest 10 rycin jego, gdyż inne ściągające się do rzeczy polskich, lecz za granicą wydane, umieszczono w poprzednich działach. Ryciny te są następujące:

Wizerunek rytownika po kolana według obrazu A. van Dycka ($\frac{1}{2}$ fol.)

Gerhard Doenhoff wojewoda pomorski po pas, z widokiem Maryenburga w głębi, wyd. 1643 (8).

Władysław IV król polski po pas w pancerzu, według obr. Piotra Danckerssa wyd. 1646 (8).

Jan Kazimierz król polski, po pierś w pancerzu wyd. w Gdańsku 1648 (fol. min.)

Tenże po pierś w pancerzu według obrazu Daniela Schultza wykonany w Gdańsku 1649 (fol. min.)

Tenże w całéj osobie siedzi na tronie, w peruce, koronie i królewskim ornacie z berłem i jabłkiem w ręku. Z prawej strony stoi rozsądek, z lewéj wspaniałomyślność; na podstawie Herkules i Bellona; w górze sława, a u dołu herb litewsko-polski i jeńcy kozaccy. Niżej dwunasto-wiersz łaciński i przypisanie ryciny królowi. Wykonał ją Honduisz z rys. Boya i wydał (fol. maj.) w Gdańsku 1749 r.

Tenże popierś w misiurce, wykonany z obr. Daniela Schultza w Gdańsku 1650 (fol. min.)

Bazyli wojewoda mołdawski, po pierś wyk. z obrazu Abrahama van Westerveldta w Gdańsku 1651 (fol. m.).

Bohdan Chmielnicki hetman kozaków, po kolana wyk. w Gdańsku 1651 (fol. min.)

Jędrzéj Leszczyński biskup chełmiński, popierś wyk. z obr. D. Schultza w Gdańsku 1652 ($\frac{1}{2}$ fol.)

(Dalszy ciąg nastąpi).

i dozwalała mniemać, że gabinet turyński życzy sobie istotnie pojednania z Rzymem i aby stosowne do tego poczynił kroki.

Konsul neapolitański w Genui oświadczył w tamecznych dziennikach; iż fałszem jest, jakoby po więzieniach neapolitańskich używano tortur, jak o tem pisały dzienniki piemonckie, a z nich następnie powtórzyły angielskie, które nawet podały rysunek narzędzia które niedozwala ofiarom krzyczeć. Pomimo tego zaprzeczenia dzienniki genueńskie upierają się przy swoich podaniach.

Przez Marsylię nadeszły depesze z wiadomością o rozruchach w Bononii i Viterbo z powodu poboru podatku zarobkowego, którego zaprowadzenie jak wiadomo, na wielki dawniéj już natrafiało opór i od parę lat nie może wejść w wykonanie. Z Rzymu wysłano wojsko na stłumienie tych zaburzeń i spokojność przywróconą została. Miasteczko Marino, gdzie także niedawno wybuchły zamieszki, a nawet burmistrz zamordowany tam został, pozbawione jest za karę juryzdykcyi miejskiéj i przyjąć musiało na swój koszt nadzwyczajną załogę wojskową, a mieszkańcom wszystką broń odebrano.

Gaz. uff. di Verona donosi z Genui 12go: P. Emil Thomas, który w r. 1848 był dyrektorem warsztatów narodowych za Rzpltéj francuskiéj, przybył do Sestri Ponente z odwiedzinami do księżnéj Orleańskiéj. P. Thomas nienależy do zagorzałych republikanów. Jednakże co w tych odwiedzinach jest zadziwiającego, to że p. Thomas przeznaczony ma być na mentora dla Hrabiego Paryża w jego przyszłych podróżach naukowych. Wiadomości z Francyi mianowicie te, które *Gaz. de Languedoc* ogłasza (rzeczona gazeta legitymistyczna nie tai swéj zawiści ku księżnéj Orleańskiéj P. R. Cz.), wyjaśniają tę zagadkę tudzież odjazd księżnéj, który przypisują naleganiom policyi francuskiéj, obawiającéj się pobytu księżnéj w bliskości granicy francuskiéj. P. Thomas należy do stronnictwa Cavaignaca, i zdaje się, jakoby chciano postawić znów program Lafayetta, który z okien ratusza w dniach lipcowych okrzyknął Ludwika Filipa królem temi słowy: Patrzcie, oto najlepsza rzeczpospolita! W tym właśnie duchu Hrabia Paryża ma odbierać wychowanie polityczne. *Gaz. de Languedoc* mówi następnie, że małżeństwo księżnéj Orleańskiéj z hrabią Montguyon będzie niebawem ogłoszone.

Rosya.

Następujące urzędowe wiadomości ogłoszone zostały o działaniach wojennych na lewem skrzydle linii kaukazkiéj, tudzież na czarnomorskiéj linii kordonowéj:

Z lewego skrzydła linii kaukazkiéj.

Doniesionem już było poprzednio, że połączone oddziały Grozneński i Kumykski, po dokonaniu wyprawy w głąb Wielkiéj Czeczni, poszły 24go stycznia każdy w inną stronę, na swe dawne pozycye, mianowicie oddział Grozneński do Chuchum-Barz, a Kumykski na wzgórza Chabiszawdońskie. Dowodzący wojskami lewego skrzydła polecił jenerał-majorowi z orszaku J. C. Mości, baronowi Nicolai, dozwolić wojskom wypocząć nieco w posterunku kuryńskim, a następnie udać się do Umachan-Jurtu i wyrąbać oraz naprawić wyciętą w lesie drogę do aułu Gertme. Jenerał baron rozpoczął działania 28go stycznia. Górale, pojmując ważność drogi przez las do Gertme wiodącéj, wykopali w poprzek niéj dwa rowy głębokie. Zamiarem ich było zapewne zamienić te rowy na szańce, jak to uczynili oni w 1851 roku na drodze w lesie Szalińskim poprowadzonéj. Lecz baron Nicolai nie dozwolił im doprowadzić roboty do końca. Wysłana niezwłocznie z obozu kolumna ułatwiła przejście przez rowy pomienione i zbudowała most na rzece Chiz-Szawdon. W ciągu dni następnych oddział kumykski naprawiał i rozszerzał starą drogę przez las wiodącą. Pułkownik sztabu jeneralnego Iwanin, oraz pułkownicy Krause i Demianów, prowadzili kolejno kolumny i wykonali w krótkim czasie wszystkie niezbędne roboty. Czeczeńcy bronili zawzięcie lasu gertmeńskiego i usiłowali przeszkodzić robotom; lecz nieustanna czujność wojsk, oraz kartacze i ogień strzelców celnych obróciły wniwecz usiłowania nieprzyjaciela, przyczem oddział żadnéj nieponiósł straty. Ostatnich dni stycznia Szamil wysłał przeciw naszemu oddziałowi nowe tłumy gorali z dwoma działami, pod dowództwem swego syna Kazi-Mahometa. 1go lutego, podczas gdy kolumna wyznaczona do wyrębywania lasu rozpoczęła swą pracę, a część wojsk pod dowództwem pułkownika Krause, naprzód posunięta, zajęła pozycyę na samym końcu drogi leśnéj, wielkie tłumy górali, kryjących się przedtem w lesie, wysunęły się ze wszech stron i główne siły nieprzyjacielskie skoncentrowały się naprzeciw lewego skrzydła kolumny, za rzeczką, w zburzonym aule Gertme. Górale umieścili w aule swą piechotę, uszykowali z obu jéj stron jazdę i wysunąwszy swe działa, poczęli dawać ognia do naszéj kolumny. Jenerał baron Nicolai postanowił skorzystać z téj pozycyi górali i zadać im cios stanowczy. Nie wstrzymując robót, zbliżył on potajemnie część wojsk do pozycyi górali i atakował ich. Sociny liniowe grebeńskie, kizlarskie i dońskie, przeszedłszy rzekę gertmeński Szawdon, która zasłaniała front nieprzyjaciela i którą ten ostatni uważał za niepotrzebną do przejścia, atakowali górali i przepędzili ich do lasu; wślad za jazdą szły szybko 1szy batalion pułku piechoty księcia Czerniszewa i batalion pułku J. C. Wys. W. Ks. Mikołaja Konstantynowicza z dwoma działami. Kiedy jazda nasza poczęła odchodzić, górale chcąc powetować swe niepowodzenie, atakowali nas ze wszech stron; odciągnąwszy ich do lasu, kozacy zwrócili się do nich i wtargnęli w ich tłumy; jednocześnie inne tłumy górali napotkały nasz ogień kartaczowy i z broni ręcznéj piechoty, która szła za kozakami. Ta niespodzianka zmięszała ostatecznie nieprzyjaciela. Górale uciekli do lasu i pierzchnęli w którą kto stronę mógł, a artylerya ich uciekła tak daleko, iż dopiero nazajutrz ją odszukali. Podług zebranych wiadomości, nieprzyjaciel poniósł wielką stratę; w liczbie poległych górali znajdowało się wielu ludzi wielki wpływ posiadających, a między innemi uczeń Kazi-Muły, znany fanatyk Labazan. Porażka ta tak strwożyła górali, iż dni następnych nie pokazywali się z lasu, a śledzili tylko z daleka nasze roboty i dawali ognia z broni ręcznéj. 3go lutego, po ukończeniu robót około drogi, oddział kumykski wrócił do posterunku kuryńskiego, a nazajutrz udał się na kwatery. Oddział kumykski stracił podczas 7mio-dniowéj wyprawy, w ranionych dwóch oficerów: podporucznika z pułku piechoty księcia Czernyszewa von Broza i setnika kizlarskiego pułku kozaków Suchotina, oraz w poległych 11tu żołnierzy. Oprócz tego raniony został kulą w lewe ramię sztabs-lekarz pułku piechoty księcia Czarnyszewa, radzca dworu Kirejewicz.

Z linii kordonu czarnomorskiego.

Około 20go stycznia, rzeka Kubań poczęła zamarzać. Czerkiesi korzystają zwykle z téj pory dla rabowania na prawym brzegu. Dla tego też pułkownik Borzikow, dowodzący wojskiem kozaków czarnomorskich podczas nieobecności atamana nakaźnego, wsparł 1szy i 2gi oddział kordonu trzema pułkami jazdy. Jak skoro rzeka Kubań zamarzła, banda Szapsugów z 500 ludzi złożona, zgromadziła się w sąsiednim lesie na rzeczce Afipej. 28go stycznia w nocy Szapsugowie poczęli przechodzić na prawy brzeg po jednemu, lód bowiem był jeszcze za słaby. Kilku kozaków pieszych w zasadzce postawionych dało do nich ognia, co usłyszawszy kozacy w posterunkach poblizkich stojący, przybyli i odpędzili rabusiów. Szapsugowie próbowali jeszcze szczęścia w innym punkcie: 31go stycznia w nocy zostawili konie w lesie i rozdzielili się na 3 bandy, lecz napotkali znowu czujnych kozaków pieszych. Pierwsza banda poczęła przeprawiać się, lecz napotkawszy silny ogień, skupiła się na środku rzeki, lód załamał się i wielu rabusiów utonęło. Drugie dwie bandy, usłyszawszy strzały, nie poważyły się przejść na drugą stronę, poczem Szapsugowie koczowali jeszcze dni kilka na zamarzniętych błotach lewego brzegu rzeki Kubań i nareszcie rozeszli się.

Czarnogóra.

Gazeta Zagrzebska podaje dwa następujące listy o stanie rzeczy w Czarnogórze. Pierwszy z tych listów z nad granicy z dnia 1 bm. brzmi:

Wojewoda pop Marko Peowicz, który przez trzy lata był niejako konsulem czarnogórskim w Carogrodzie, powrócił do domu. Obwiniają go, że od swoich rodaków wyciskał pieniądze i w czasie wojny wschodniéj pokątnie kilkuset czarnogórców oddał do służby angielskiéj, gdzie użyto ich przeciw Rosyi. (Mowa tu zapewne o najemnikach do noszenia ciężarów dla wojska angielskiego w Krymie P. R. Cz.) Z tych powodów odwołano go i niezawodnie jużby go rozstrzelano, gdyby obecne zatargi w Czarnogórze nie stanęły temu na przeszkodzie. Czekają więc z procesem jego na powrót księcia. Ponieważ posiada Peowicz wielki majątek, więc powszechnie mniemają, że uznanym zostanie za niewinnego. Wszyscy senatorowie w Cetynii są bardzo milczący i lada chwila oczekują jakiego rokoszu. Przestraszają się oni na samą myśl popadnięcia w ręce Porty, a ponieważ tę samą obawę i lud podziela, przeto wszyscy wyglądają tylko powrotu księcia.

Drugi list z Kotaru z dnia 3 bm. brzmi:

Z Paryża nadszedł list do Cetynii, który przy huku dział odczytano z okna senatu. Donosi on o szczęśliwem przybyciu księcia do Paryża i o serdecznem i uprzejmem przyjęciu jego u dworu. Następnie książę użala się na stryja swego Jerzego i jego krewnych, *wyklina* ich i nakazuje skazać całe (!) ich rodziny na *wygnanie* i mienie ich *zabrać na skarb*. Przyrzeka pracować dla dobra kraju i przysięga, że mu to najdroższem jest na ziemi; powrót jego nastąpi najwcześniéj w połowie maja; jeżeli będzie wracał od Antivari (od strony Albanii), aby go przyjmowano z radością i wspaniale, jeśliby zaś wracał od Kotaru (od strony Austryi), zaniechać należy wszelkiego przyjęcia. Po odczytaniu tego pisma, udało się kilku perjaników z jednym senatorem do Nieguszu, aby wszystkich Petrowiczów wydalić za granicę i zabrać ich mienie. Scena była przerażająca. Wygnańcy rozpierzchli się w okolice tutejszego miasta (w Dalmacyi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 kwietnia. Dziś o godzinie 4 popołudniu wyprowadzono zwłoki zasłużonego obywatela ś. p. Wincentego Kirchmajera z mieszkania jego do kościoła P. Maryi wśród niezliczonego tłumu mieszkańców wszelkiego stanu, płci i wyznania. Takiego zgromadzenia na rynku nie pamiętamy, a tém mniéj na pogrzebie; komunikacya bowiem z tego nawet powodu przerwaną była w téj połaci rynku już od godziny 3éj. Nabożeństwo w przybranym w żałobę i rzęsisto oświetlonym kościele celebrował W. Jks. Archipresbiter i Infułat, wśród którego chóry głosów wtórowały śpiewom księży. Po nabożeństwie wyprowadzono zwłoki do dóbr zmarłego do Pleszowa, a wszyscy tak licznie zebrani krewni, przyjaciele i znajomi odprowadzili je do rogatki mogilskiéj. Zgromadzenia duchowne, kongregacye, cechy z chorągwiami, ubodzy Towarzystwa Dobroczynności i dzieci zakładów dobroczynnych, tudzież włościanie z Pleszowa towarzyszyli pogrzebowi, któremu równie wspaniałego niepamiętają od dawna.

— W dniu 20 b. m. w poniedziałek odbędzie się posiedzenie miesięczne wydziału archeologicznego Towarzystwa naukowego o godzinie 5téj po południu.

— Dziś rano zdarzył się smutny przypadek w nowych koszarach przy bramie grodzkiéj przebudowanych z dawnego arsenału miejskiego bowiem sklepienie jedno zawaliło się, a z pod gruzów jego wydobyto trzech murarzy tak ciężko poranionych, iż o życiu ich wątpią.

— Z powodu wzmianki jaką uczyniliśmy przed parą dniami w piśmie naszem o muzyce kościelnéj w Krakowie, otrzymaliśmy parę bezimiennych reklamacyj, niby z wymówkami, żeśmy pisali o braku muzyki w Krakowie, chociaż w kościele ś. Anny wykonano przez amatorów w Wielki Piątek „Siedm słów“ Haydena, a w kościele Panny Maryi i na Zamku mszę Haydena i Cherubiniego. Wszelako pisząc właśnie o muzyce kościelnej, zostawiliśmy wyraźnie amatorów na boku, a mówiliśmy tylko o tem, że posażne skąd inąd kościoły nie mogą się zdobyć na utrzymywanie stałej muzyki kościelnéj, a tu nawet dodamy cośmy już na innem miejscu powiedzieli, iż są nawet kościoły, w których organy nadaremnie od dawna proszą się o naprawę, a co małym kosztem mogłoby być naprawione, to z czasem pociągnie za sobą wielkie wydatki.

— Magistrat tutejszy rozpisuje licytacyę na przedsiębiorstwo budowy kanału w ulicach Św. Ducha, Św. Krzyża, Mikołajskiéj i w części ulicy Różanéj, tudzież na przebrukowanie tych ulic, koszta czego wynosić mają około 24,000 złr. mk. Obecnie budują kanał w poprzek ulicy Rogackiéj od muru ogrodu reformackiego, gdzie stoją murowane kramy niegdyś prochowe, a które mają otrzymać inne przeznaczenie ku wygodzie publicznéj służące, takie samo jak budka pod murem więzień kryminalnych przy wyjściu z ulicy Poselskiéj na plantacye.

— W obfitéj w bogate kopalnie ziemi krakowskiej, coraz nowe wydobywają na wierzch pokłady galmanu i węgla kamiennego. I tak między innemi w d. 6 listopada r. z. zaczęto w Trzebini majątku p. Estrejchera wiercić za szukaniem węgla kamiennego, a przed samemi świętami dobyto się do pokładu grubego na 73 cali i szukają dalej jeszcze spodziewając się nowego pokładu.

— *Nord* w depeszy telegraficznéj z Berlina podaje doniesienie o śmierci p. Tęgoborskiego, który w dniu 11 b. m. umarł w Petersburgu. Był on członkiem Rady państwa i jednym z najznakomitszych pisarzy w zakresie ekonomii politycznéj.

— Przed trybunałem cywilnym w Zürich, wytoczony jest obecnie proces, w którym idzie o miliony. Dom Rothschildów w Paryżu żąda od towarzystwa kolei szwajcarskiéj północno-wschodniéj, aby na mocy umowy z dnia 27go listopada 1855 r. towarzystwo to dostarczyło pomienionemu domowi 14,090 akcyj swoich al pari, albo też aby prawomocność téj umowy przedłużyło do 27go listopada 1857 r. i w ciągu tego czasu oddało żądane akcye. Prócz tego tytułem wynagrodzenia za stracone korzyści żąda Rothschild, aby towarzystwo kolei zapłaciło najwyższą różnicę kursu tych akcyj, jaka zaszła kiedykolwiek od dnia umowy, dając za powód, że choćby tylko raz temi papierami dom Rothschildów obrócił, jużby był agio dziś żądane zarobił. Ponieważ towarzystwo zaskarżone nie stanęło przed sądem, przeto skazanem zostało wedle prawa krajowego na zapłacenie 12 franków, a ogłoszenie wyroku tego wielki wzbudziło śmiech w audytoryum.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 6 kwietnia. W dzisiejszéj sprawie była strona prawna ztąd interesująca, iż c. k. prokurator przeprowadził dowód zbrodni podpalenia ze zbiegu okoliczności. Dowód tego rodzaju jest przy każdéj zbrodni trudny, lecz przy zbrodni podpalenia najtrudniejszy i prawie nigdy, tém bardziéj przy obronie się nieudający.

Maryanna P. z D. przeszło 50 lat licząca przegrała w r. 1855 sprawę w dominium o używanie gruntu między nią a zięciem jéj Janem P. się toczącą. Do przegranéj przyczyniło się świadectwo Marcina P. bliskiego sąsiada, do którego też od tego czasu złość powzięła równie jak do swego zięcia wraz z nią mieszkającego. Kilka dni po rozstrzygnięciu sporu, Maryanna P. z nikim w domu mówić nie chciała i prawie nic nie jadła, tylko na dworze ciągle spała. Jednego wieczora, gdy się po wieczerzy w domu wszyscy spać pokładli, wyszła Maryanna P. w pole. W kilka chwil potem spostrzegł ją c. k. strażnik idącą o kilkadziesiąt kroków od stodoły Marcina P., którą od dołu pożar ogarniać zaczął. C. k. strażnik widząc ją w owem miejscu w porze niezwykłéj i przytem pożar wybuchający, wziął ją za sprawczynię tegoż. A gdy za nią biedz począł, ta uciekała, lecz w końcu ją schwytał i w koszarach do drugiego dnia przytrzymał, potem zaś urzędowi gromadzkiemu oddał.— Przez poszukiwania sądu śledczego wykryte i przed tym sądem potwierdzone zostały te okoliczności, że Maryanna P. owego wieczora, kiedy ją przy miejscu pożaru schwytano, w domu, podczas gdy inni domownicy wieczerzę jedli, ułamała kawałek suchego pniaka z wierzby w izbie stojącego i jednym końcem do ognia na kupkę już zgarniętego i zachowanego włożyła; daléj wykryło się, iż po wieczerzy widziano także na ognisku parę mniejszych kawałków tlarki takiéj saméj, jaką podejrzana do ognia włożyła; nareszcie, że po wieczerzy owego wieczora było czuć w izbie swąd niezwykły, który z owéj tylko tlarki włożonéj przez podejrzaną do ognia mógł pochodzić, niezwykły był zaś ten swąd dla tego, iż tlarki takiéj nigdy do palenia w domu nie używano.

Oskarżona wszystkie te okoliczności wprost przeczyła, na zapytanie zaś sądu, coby przy miejscu pożaru robiła, odpowiedziała, że poszła w pole do swych ziemniaków popatrzeć, czy kto w nich szkody nie robił i stamtąd wtedy szła, kiedy ją c. k. strażnik przytrzymał. Jednak odpowiedzi jéj tyczące się okoliczności, którędy i w którym kierunku szła, z położeniem miejsca i zeznaniami c. k. strażnika, którego dla potwierdzenia ich z krańca monarchii, o 170 mil od Krakowa oddalonego na dzisiejsze posiedzenie sprowadzono, nie były zgodne, jak też i z zeznaniami, które obwiniona urzędowi gromadzkiemu na takież zapytania dawała. Prócz tego zeznał urząd gromadzki, iż w tém miejscu, na którem oskarżona, według jéj twierdzenia koło ziemniaków boso chodzić miała, śladu ludzkich stóp nie było, chociażby te, w razie prawdziwości jéj podania, po nocy, w któréj deszcz ziemię piaszczystą zrosił, znać powinno było.

Dowód popełnionéj zbrodni przez obwinioną za pomocą zeznań świadków, nie mógł być ustanowiony, gdyż na wszystkie okoliczności, rzucające podejrzenie na obwinioną prawie odrębne od siebie, li tylko po jednym świadku było: kto inny widział jak podejrzana tlarkę do ognia kładła, kto inny rozsypaną tlarkę na ognisku, kto inny czuł swąd z niéj powstały i znowu kto inny przytrzymał obwinioną przy miejscu pożaru. Nie pozostawało c. k. prokuratorowi jak tylko wyprowadzić dowód przez zbieg okoliczności; zestawiwszy zatem cztery punkta: złość podejrzanéj do poszkodowanego, przysposabianie środków do podpalenia, obecność przy miejscu pożaru i fałszywą jéj obronę w jedną całość, żądał uznania winy podejrzanéj impotuwanéj jéj zbrodni i kary 10letniego więzienia.

Obrona Dra Altha nie mogła kroku oskarżycielowi dotrzymać, tém bardziéj, gdy ten w swéj replice z wymową trafiającą do przekonania wewnętrznego sędziów i na toż przekonanie wyrachowaną, swój dowód napowrót zestawił. Jakoż po długiéj naradzie uznał sąd Maryannę P. winną zbrodni podpalenia i na 5 lat ciężkiego więzienia skazał. M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.** Kursa telegraficzne z dn. 17 kwietnia.* Augsburg $05\frac{1}{8}$ — Hamburg 77 — Londyn złr. 10 10 kr. — Paryż $121\frac{5}{8}$ — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procent. $83\frac{7}{16}$. — dto 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{7}{8}$ — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79\frac{3}{4}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 74. — Metaliki 4-procent. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 347. — dto z roku 1839 133. — dto z r. 1854 4-proc. $109\frac{1}{4}$ — Akcye Bankowe 1008. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2245. — Akcye kredytu ruchomego $265\frac{1}{2}$.

***Kurs krakowski** z 17 kwietnia.* Ruble srebrne na mon. polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 414, pł. 411.— Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$ — Cwancygiery ż. $105\frac{1}{4}$ — pł. $104\frac{1}{4}$. Imperyały ros. ż. złr 8 kr. 22, pł. złr. 8 kr. 14 mk.— Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 zr. 40 mk — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 42 mk.— Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$ płac. 97. — Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{2}$ płacą $83\frac{2}{3}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $81\frac{3}{4}$. płacą 81. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $84\frac{1}{2}$ płacą $83\frac{3}{4}$.

***Kurs lwowski** z d. 14 kwietnia.* — Dukat holenderski złr. 4 kr. 43. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 46 — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 17. Rubel ros. złr. 1 kr. 36— Talar pruski złr. 1 kr. $31\frac{1}{2}$ — Polski kurant i pięciozłotówka złr 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 35. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 40. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. —.

***Kurs warszawski** z 16 kwietnia.* — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 17; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, d. rs. 84 kop. 7, wartość kuponu rs. — kop. $17\frac{7}{9}$ — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. $48\frac{1}{2}$. wartość kuponu kop. 19.

***Kurs wiedeński** z 17 kwiet.* Metaliki $83\frac{3}{8}$. Nowa pożyczka $65\frac{1}{2}$ — Akcye Banku wiedeń. 1010. — Akcye kolei żelaznéj północ. $224\frac{1}{2}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $4\frac{3}{4}$ — Oblig. uwoln. grunt. $78\frac{1}{2}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{7}{8}$. Promessy galicyjskie 101.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 kwietnia. Hr. Hatzfeld i Dr Kern mieli wczoraj narady z hr. Walewskim. Według doniesień z Portugalii, państwo to wyśle posiłki do Makao.

Indép. belge pisze o sporze prusko-szwajcarskim, iż to co było dotąd przypuszczeniem, stało się dziś niemal prawdą, to jest, iż porozumienie bezpośrednie między Prusami a Szwajcaryą uznanem zostało za niepodobne, a sprawa o Neufchatel nie inaczéj da się rozwiązać, chyba przez cztery obce mocarstwa z wyłączeniem obu państw spornych.

Kryzys ministeryalna w Danii jeszcze nieukończona, a skoro nie można dziś złożyć nowego gabinetu, bardzo prawdopodobną może być rzeczą, iż się powtórzy dawniejsza także sama kryzys w Danii skutkiem któréj p. Scheele utrwalił się jeszcze na swojéj posadzie. Szło wtedy, a może i teraz o zyskanie czasu w sporze z państwami niemieckiemi.

W izbie deputowanych w Berlinie przyjęto prawie jednogłośnie traktat o połączenie kolei pruskich z kolejami rosyjsko-polskiemi, a mianowicie z Królewca do kolei petersbursko-warszawskiej i z Bydgoszczy do kolei warszawskiéj.

Urzędowa *Gaz. di Verona* nie wierzy pogłoskom o zawichrzeniach w Bononii i Viterbo (p. Włochy).

Times z d. 15go zamieszcza list paryski, według którego Stany Zjednoczone gotują się do zawojowania Kuby jeśliby przyszło do wojny między Hiszpanią a Mekykiem; dla tego poseł angielski w Madrycie stara się zapobiedz téj wojnie.

W arsenałach angielskich niesłychana panuje czynność z powodu przygotowań do wyprawy chińskiéj.

Presse wiedeńska podaje depeszę z Paryża, iż Feruk chan naradzał się z baronem Hübnerem podobno względem zasad przymierza i traktatu handlowego między Austryą i Persyą.

Przyjechali od 17 do 18 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Conrast Wilhelm, Hackenbroch Izaak, Cristianci Józef, Borkowski Włodzimierz wł. dóbr z Wiednia. Poltzer Henryk z Wrocławia. Vogel Ryszard, Arnstein Adolf z Berlina.

Wyjechali: Baron Waldenau Kazimierz wł. dóbr, Conrast Wilhelm, Hackenbroch Izaak do Warszawy. Hr. Leduchowski Ignacy do Polski. Braun Fryderyk do Lipska. Fihauser Konrad wł. dóbr, Muszyński Jan do Tarnowa. Hosch Ferdynand do Grybowa. Grzybowski Józef do Krakowiec. Fogy Karol do Oświęcima. Gnoiński Michał do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tytus Dunin właśc. dóbr z żoną z Głębowic. Józef Dressler z Wiednia. Maurycy Fritsch z Bielska.

HOTEL ROSYJSKI. Emil Steinbert radca dworu z Wrocławia. Henryk Luebz ob. z Prus. Matteo Okrugic c. k. porucznik z Węgier. Julia Seczyńska ze Lwowa.

Wyjechali: Jan Köhler do Warszawy. Emil Steinbert, Henryk Luebz do Wrocławia.

HOTEL SASKI. Maurycy Danziger z Mysłowic.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	329‴ 83	+ 7°9	83	zachodni słaby	chmurno	deszcz	+ 6°6	+ 8°0
	10	330 30	+ 6 6	82	pn.pn.zachodni „	„			
18	6	330 80	+ 5 4	72	pn. „ „	„			